



Tomasz
Sakiewicz

FELIETON { WRÓG LUDU }

BAGNO I MARSZ MILIONA KŁAMSTW

Nasze życie polityczne sięgnęło bagna. Dosłownie i w filmie. Kłamstwo staje się już tak bezczelne, że jeden absurd zaczyna przykrywać drugi. Pewnie Państwo nie pamiętają już afery sprzed kilkunastu dni, jak znany producent piwa z Lublina wspierał młodego polityka PiS Michała Moskała. Dowodem na to miały być należące do właściciela lubelskich browarów billboardy, na których ukazała się reklama polityka. Problem w tym, że producent popularnego w regionie piwa billboardów nie posiada, a od polityki raczej stroni. Moskał, który walczy o popularność w tym regionie, wynajął po prostu te same nośniki. Młody polityk niech sobie radzi z atakami, ale dlaczego ofiarą walki politycznej ma paść całkiem niezłe piwo? Nazwy nie podaję, bo skończę jak Tomasz Lis, który reklamował wódkę.

Ale to wszystko „małe piwo”. TVP kilka dni po Telewizji Republika wyświetliła film „Bagno”, cały czas dostępny na YouTube. Przez chwilę w obozie TVN-Tusk-grupa Webera zrobiło się gorąco,

bo zabolalo. Okazało się, że dziennikarze ochoczo walczący z pedofilią w Kościele, schowali pod dywan największą znaną do tej pory aferę pedofilską. W dodatku ich idol wziął bez zgody ofiary, którą reprezentował, ogromne pieniądze od sprawcy. Wtopa totalna. Sprawę ujawnił Mariusz Zielke, który pracował z braćmi Sekielskimi. Kilkadziesiąt godzin później Polska już żyła innym tematem: panią Joanną prześladowaną przez policję za to, że dokonała aborcji – jak twierdził TVN. Donald-aborter Tusk zwołał z tej okazji na pierwszego października marsz miliona. No i znowu wtopa, bo policję do pani Joanny wezwwała psychiatra, a pani Joanna czegoś się nalykała i groziła samobójstwem. Tusk uratował TVN, ale z marszem trafił jak Himilbach z nauką angielskiego.

Ale może nie, bo po dwóch dniach „Wyborcza” opublikowała anonimowy wywiad z psychiatrą, w którym ta miała twierdzić, że interwencja była potrzebna, ale policja przesadziła. Anonimowy wywiad to coś takiego, czego nie można sprostować. I tak zabawa trwa... **GP**

Tomasz
Sakiewicz
poleca



Sławomir Cenckiewicz,
„Historia”,
Wydawnictwo LTW

Sytuacja dla mnie na pewno nietypowa, bo polecam książkę z tekstów, które ukazały się głównie u konkurencji i w dodatku z wieloma poglądami autora się nie zgadzam. Powody mojego zaangażowania w ten projekt są dwa. Pierwszy – Sławomir Cenckiewicz pracuje na oryginalnych dokumentach, które często po raz pierwszy widzą światło dzienne. Drugi – dużo istotniejszy – reprezentuje jedną z dwóch najważniejszych w Polsce szkół myśli politycznej i geopolitycznej. I tu należy się wyjaśnienie: według Jerzego Giedroycia (którego zresztą cenię) Polską rządzą dwie trumny – Piłsudskiego i Dmowskiego. Najwięksi apologetci tego twierdzenia znaleźli się wśród postkomunistów i w środowisku „Gazety Wyborczej”. To dlatego, że było im równie daleko do obydwu trumien i chcieliby wprowadzać jako symbole własne, takie, które trzymałyby nas daleko od polskich spraw. Ale Giedroyc już wtedy się mylił, orientacje na Dmowskiego i Piłsudskiego przestały być fascynacjami postaciami, a zaczęły rozwijać się jako szkoły polskiej myśli politycznej i geopolitycznej. Z ich formalnego braku przybrano sobie patronów. Świadomie lub nie powstawały naukowe dzieła i duchowe katedry nawiązujące do jednej z tych szkół. Szkoła tym różni się od wspomnienia czy pamiątki, że jest żywa i się rozwija. I choć w sposób przedziwny, ale w ostatnich latach nastąpił ich wielki rozwój. Rozwój powoduje, że odległe od siebie poglądy potrafią się spotkać w nowych rzeczywistościach.

Cenckiewicz to szkoła myśli Dmowskiego. Dla mnie, związanego z tradycją piłsudczykowską (choć pierwsze szlify polityczne jako nastoletni chłopiec zdobywałem u Antoniego Macierewicza, umiarkowanego narodowca), te poglądy wywołują chęć dyskusji. Nie ma nic bardziej twórczego niż debata pomiędzy przedstawicielami szkół. Oczywiście wolę, by debata była zawsze oparta na sprawach ważkich. Odkrycie przez Cenckiewicza, że Piłsudski był egotykiem, wiele nie wnosi, bo przepraszam – która wielka postać egotykiem się nie stała? Skromnisie kończą w zakonie na furcie. Do nieba im blisko, do popularności daleko.

Cenckiewicz z katedry narodowej, co z góry czyni go miłośnikiem biskupa Lefebvre'a, przesadza też z oceną Soboru Watykańskiego II. To prawda, że wszystkie służby komunistyczne interesowały się Soborem i swoje chciały ugrać, ale chcąc przejąć Kościół, same wpuściły wilka do lasu. Najlepszy przykład to Jan Paweł II, wielki zwolennik reform soborowych. Przyczynił się jak nikt do wyrzucenia systemu sowieckiego do piekła.

Wszystko to nie zmienia faktu, że książkę czytam z zapartym tchem. Bo to już nie trumna, lecz wielka szkoła myśli politycznej.

Książka do kupienia na sklep.gazetapolska.pl i pod nr 722-111-655.